

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

BIM

ISSN - 1232 - 5678

PAŹDZIERNIK Nr 26/10 1994 CENA 6000-ZŁ



**Szczurowscy
Cyganie
Ludzie
pod kościołem**

Z październikowej sesji

8.10. br. odbyła się robocza sesja Rady Miasta. Podjęto uchwały w ważnych dla miasta sprawach, takich jak: zmiany w Statucie Gminy Brzesko, zmiany w budżecie na 1994, ustalenie ryczałtu na dietę i zwrot kosztów podróży dla radnych i członków Komisji spoza Rady, podano informację, w sprawie ustalenia stawki ceny żyta dla obliczenia podatku rolnego.

Jednocześnie podjęto uchwałę w sprawie zaciągnięcia pożyczki w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska w Tarnowie na budowę sieci kanalizacji deszczowej i sanitarnej wraz z przepompownią ścieków dla osiedla domów jednorodzinnych "Kołłataja" w Brzesku. Wysokość pożyczki wynosi jeden miliard złotych, spłata jej nastąpi na bardzo korzystnych warunkach, z dochodów budżetu Gminy Miasta Brzeska.

Powołano do składu stałych Komisji Rady Miejskiej w Brzesku, członków Komisji spoza Rady. I tak, do Komisji do spraw Samorządu, Prawa i Porządku Publicznego weszli: p. Kogut i p. Małek, do Komisji Rozwoju Gospodarczego i Gospodarki Finansowej:

p. Pytka, p. Ropek i p. Warzecha. Komisję Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Naturalnego zasilają: p. Kozak i p. Węglarz. W skład Komisji Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej weszli: p. Cieślik, p. Koczur i p. Zydrón, Komisję Oświaty, Kultury i Spraw Socjalnych reprezentować będą: p. Kaczmarczyk, p. Pilch i p. Podolańska. Ostatnią Komisję - Rewizyjną: p. Gawracz, p. Palej i p. Pamuła.

Wszyscy Radni głosowali za zmianą Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Wydatki Funduszu na 1994 r. zwiększono o kwotę 524.500.000 zł., utworzono także rezerwę w wysokości 21.500.000 zł., którą dysponuje Zarząd Miasta.

Ważnym punktem obrad było przedstawienie przez Burmistrza Miasta, informacji o przebiegu wykonania budżetu gminy za pierwsze półrocze 1994 r. Uchwalony przez Radę Miejską budżet na rok bieżący w

kwocie 62.819.939. tys, w okresie pierwszego półrocza zwiększony został po stronie dochodów o 1.512.622. tys.,

z następujących źródeł: dotacji celowej z budżetu Państwa na finansowanie własnych zadań inwestycyjnych gminy (1.200.000. tys.), dotacji celowej na zadania ustawowo zlecone (57.927. tys.), subwencji ogólnej (124.695. tys.), pieniężne darowizny ludności na zadania inwestycyjne gminy (130.000. tys.).

A.R.Z.

Szansa współpracy

W dniach 10-13. 09. delegacja w składzie: ks. Stanisław Gutomski, prezes OZP SA mgr Mieczysław Mietła, prof. Jan Włodek (potomek rodziny Gotzów zamieszkały w Krakowie) i burmistrz Brzeska Lech Piśkuła przebywała w Langenenslingen w Niemczech na zaproszenie władz tego miasta.

Langenenslingen leży w powiecie Biberach w Badenii - Württembergii. Gmina ma powierzchnię 8.8 tys. ha. Miasto znajduje się w centrum gminy otoczone dziewięcioma innymi miejscowościami. Ma 3400 mieszkańców. Ludność zajmuje się drobnym przemysłem, na terenie gminy jest również osiem wielkich zakładów przemysłowych zatrudniających najwyżej 80-ciu pracowników. Główne zadania gminy to kanalizacja i dostawa wody dla mieszkańców. Rada gminy składa się z 17 radnych. Burmistrz wybierany w wyborach powszechnych na 5 lat, pełni też funkcję przewodniczącego rady.

Burmistrz Werner Gebele potwierdził wolę swojego samorządu aby nawiązać współpracę i wymianę z gminą Brzesko. Zadaniem obu samorządów będzie zainicjowanie współpracy w dziedzinie sportu, kultury, szkolnictwa i innych uzgodnionych

wzajemnie sprawach.

Langenenslingen nie posiada za granicą miasta partnerskiego. Brzesko to pierwsze miasto, z którym chcą nawiązać współpracę. Tekst porozumienia uzgodnią przed wizytą delegacji niemieckiej w Brzesku wiosną 1995 roku. Zaproszenie na obchody rocznicy powstania browaru i 610 - lecie miasta zostało przyjęte z zadowoleniem.

Langenenslingen ma wiele związków z Polską i Browarem Okocim. Tam właśnie urodził się założyciel browaru Jan Götz Okocimski, tutaj był chrzczony i tutaj przystąpił do I Komunii Świętej. Proboszczem parafii jest ksiądz Białas rodem ze Śląska, który wspaniale mówi po polsku.

12.09. polska delegacja spotkała się w ratuszu miejskim z władzami Gminy Langenenslingen. Tam zostały sobie przedstawione obie jednostki administracyjne - Langenenslingen i Brzeska, oraz działalność Browaru Okocim SA. Również potomkowie Götza, prof. Włodek i pan Naybar przedstawili związki rodzinne łączące oba miasta.

Współpracę gmin zainicjował Klemens Naybar, mieszkający od 1945 r. w Pforzheim członek rodziny Götzów, który towarzyszył delegacji polskiej podczas całego pobytu w Langenenslingen.

(...)

Za dużo czy za mało?

Na terenie Gminy Brzesko funkcjonuje 96 punktów sprzedaży detalicznej napojów alkoholowych, oraz 30 obiektów gastronomicznych oferujących alkohol. W samym Brzesku napoje "procentowe" można kupić w 57-miu sklepach i 19-tu lokalach gastronomicznych.

Decyzje zezwalające prowadzić ten rodzaj działalności handlowej wydaje zarząd miasta w trzech kategoriach obejmujących napoje zawierające do 4.5 % zawartości alkoholu, od 4.5 % do 18 % oraz powyżej 18 %. Wszystkie zezwolenia podpisuje burmistrz lub jego zastępca z upoważnienia. W świetle nowych mocno zliberalizowanych przepisów koncesja utrzymuje ważność od trzech do czterech lat. Dawniej wydawano pozwolenia zwykle na okres od trzech miesięcy do pół roku, co w znacznym stopniu mobilizowało sprzedawców do przestrzegania umów zawartych z organem wydającym koncesję. Opłata za

zezwoleń na okres trzech, czterech lat, wynosi 800 tys. zł. w wypadku punktów gastronomicznych 600 tys. zł. za prowadzenie sprzedaży detalicznej. Sklepy i lokale oferujące alkohol powinny znajdować się w odległości co najmniej stu metrów od obiektów użyteczności publicznej jak dworce, zakłady pracy czy domy kultury. W wypadku szkół, kościołów lub jeszcze innych punktów publicznych, zarząd zasięga opinii miejscowych rad osiedlowych bądź sołeckich, a także dyrektorów szkół.

R.P.

OGŁOSZENIA DROBNE

Hodowla ślimaków.
Sprzedaż materiałów do hodowli
Brzesko - Topolowa 2/1
tel 309 - 89

Mieszkanie 60 m.kw. sprzedam
Osiedle Jagielly 3/28

Korepetycje - język polski
tel. 317-76

Do sprzedania 30-araowa uzbrojona
działka budowlana w Złotej
(Bugaj), przy trasie Lewniowa -
Biskupin Melsztyński.
tel. Złota 64 (rano lub wieczorem)

Język angielski, korepetycje,
tel. 303-66

Kaloryfery!

Wśród wielu problemów życia codziennego niemalą część stanowią remonty i remonciiki.

Dobry gospodarz każdego domu czy też mieszkania na bieżąco je wykonuje dla swojego i sąsiadów dobra.

Szczególnie należy zadbać o stan naszych instalacji grzewczych. Zbliżająca się jesień, a wraz z nią sezon grzewczy w naszych mieszkaniach i domach winny nas skłonić do kontroli stanu technicznego naszych instalacji. Teraz, kiedy jeszcze nie cieknie i nie ma ryzyka zalania tak własnego jak i sąsiadów mieszkania.

Większość naszych mieszkań i domów jest wyposażona w stare kaloryfery, które ulegają nowszym typom o lepszych parametrach jakościowych.

Cóż możemy poradzić każdemu z nas? Jeśli po kontroli stanu instalacji stwierdzisz, że zachodzi konieczność wymiany kaloryferów to zrób to szybko korzystając z każdej okazji, bo ceny idą w górę w tempie oszałamiającym, usługi także.

Bardziej zapobiegliwi już uporali się z wymianą starych kaloryferów na nowe.

Jeśli remontu instalacji dokonuje firma, zawsze możesz dany rachunek złożyć w urzędzie skarbowym w celu zwrotu poniesionych kosztów. Warto o tym pamiętać teraz gdy jeszcze nie jest za późno.

red.

"Nie rzucim ziemi skąd nasz ród"

Dokładnie w 55 rocznicę bombardowania węzła kolejowego Brzesko-Słotwina przez Niemców odbyła się uroczystość patriotyczno-religijna poświęcona temu wydarzeniu oraz kolejnej rocznicy wybuchu II wojny światowej.

Pod Pomnikiem Ofiar Bombardowania na Słotwinie, zbrali się przedstawiciele władz samorządowych gminy Brzesko, delegacja brzeskich zakładów pracy, poczty sztandarowe: PSL, szkół podstawowych i średnich, organizacji kombatanckich. Także mieszkańcy oddali hołd ofiarom tragicznych wydarzeń sprzed lat. Uroczystość przygotowały organizacje kombatanckie: Światowy Związek Żołnierzy AK, Związek Kombatanów i Byłych Więźniów Politycznych RP, Związek Inwalidów Wojennych wspólnie z Miejskim Ośrodkiem Kultury w Brzesku oraz Komendą Hufca ZHP.

Uroczystość rozpoczęła orkiestra

zakładów piwowarskich zagranem hymnu państwowego.

Z dużym zainteresowaniem spotkał się krótki rys historyczny prof. Błażeja Paleja wygłoszony przed rozpoczęciem nabożeństwa.

Msza polowa odprawiona przez ks. Stanisława Marka oraz ks. Józefa Mularza nadała wydarzeniu należną rangę i znaczenie.

Pomnik Ofiar Bombardowania nie był dotąd poświęcony. Przy odsłonięciu go w latach PRL-u nie uczyniono tego ze względów doktrynalnych. Poświęcenia dokonał proboszcz parafii Słotwina, który następnie wygłosił stosowną homilię.

Po mszy młodzież z Liceum Ogólnokształcącego w Brzesku przedstawiła program artystyczny. Następnie odbył się apel poległych przygotowany przez Komendę Hufca ZHP i nastąpiło złożenie przez poszczególne delegacje wieńców oraz wiązanek kwiatów pod pomnikiem.

Biorący udział w uroczystościach poseł Władysław Żabiński odniósł się w krótkim przemówieniu do konieczności utrwalania wartości patriotycznych i religijnych wśród młodego pokolenia.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem roty.

Jan Gwizdała

Lęk przed śmiercią

W naszym stosunku do śmierci już na pierwszy rzut oka, dostrzegamy wiele sprzeczności. Staramy się o niej nie myśleć, boimy się jej. Wiemy, że umrzemy, ale odrzucamy tę myśl, nie znamy istoty śmierci. Kult młodości, tężyźnia, seks, przyjemność nie mogą do końca zagłuszyć odwiecznego metafizycznego lęku przed śmiercią.

Nie mogąc znaleźć odpowiedzi na wiele dręczących pytań postanowiliśmy w ogóle o śmierci nie myśleć; co więcej wymyśliśmy sposoby jak maksymalnie się od niej odgradzić.

Za parawanem

Śmierć i umieranie przez tysiąclecia były jednymi z najważniejszych wydarzeń w życiu wszystkich społeczeństw; towarzyszyły im obrzędy religijne i modlitwy. Śmierć miała charakter publiczny. Przy łóżku umierającego gromadzili się najbliżsi, przyjaciele, sąsiedzi. W książce poświęconej psychologii żałoby, autorka Lily Pinkus, opisuje śmierć swojej teściowej: "W dniu siedemdziesiątej rocznicy urodzin dostała ataku i przez kilka godzin była nieprzytomna. Kiedy się ocknęła, kazała się posadzić na łóżku i z nadzwyczaj miłym uśmiechem i błyszczącymi oczyma wyraziła chęć zobaczenia się ze wszystkimi domownikami. Pożegnała się z każdym indywidualnie jak gdyby wybierała się w długą podróż (...). Po tym zebraniu (...) bardzo serdecznie pożegnała się z nami mówiąc: "Teraz pozwólcie mi spać""

Dopiero w naszym stuleciu śmierć stała się rzeczą prywatną, dotyczącą najbliższej rodziny.

Isolacja od śmierci postępuje dalej. Rzadko się zdarza, że człowiek umiera we własnym łóżku. Oddając konającego do szpitala tłumaczymy się, że znajdzie tam fachową opiekę i ukojenie bólu, czego nie możemy dać mu w domu. Ale tak właściwie chodzi o coś innego. Nie chcemy wpuszczać śmierci do swojego mieszkania. "Nie umiemy się zachować w obliczu cudzego umierania więc staramy się nie przyjąć tego faktu do wiadomości. Żeby zaś tę niezręczną dla siebie sytuację zakłamać do końca,

słowo słowo O ŚMIERCI o ŚMIERCI

wmawiamy sobie, że zachowujemy się tak nie z pobudek egoistycznych, ale że wymaga tego miłosierdzie wobec człowieka, który znajduje się w niedoli." Czy zastanawialiśmy się kiedyś na jaką samotność i ból skazany jest człowiek umierający w szpitalu. Czy ktoś do niego podejdzie, powie słowo otuchy, potrzyma za rękę. Ale jest sam za parawanem. Za oknem głęboka noc, strach i tęsknota za kimś bliskim, kto w milczeniu posiedziałby przy łóżku.

Śmierć oswojona

Co więc zrobić aby śmierć oswoić? Rzecz nie w tym żeby przygotować

umierającego na śmierć, lecz żeby uczyć żywych jak rozmyślać o śmierci. Ludwik Gonzaga jest autorem następującej anegdoty. Pewnego dnia gdy młody święty grał w piłkę, zapytano go co by uczynił na wieść, że rychło umrze. Bez chwili namysłu święty oświadczył, iż dalej grałby w piłkę.

Obecnie śmierć jest z naszych czasów tak wymazana, że z trudem ją sobie wyobrażamy i pojmujemy. Dawna postawa, kiedy śmierć była jednocześnie bliska, swojska i pomniejszona, zbyt kontrastuje z naszą postawą, kiedy budzi taki strach, że nie śmiemy już wymówić jej imienia. "Dlatego kiedy tę śmierć, z którą człowiek był spoufalcony, nazywamy oswojoną, nie chcemy przez to powiedzieć, że niegdą była dzika, a następnie ją oswojono. Przeciwnie chcemy powiedzieć, że dzisiaj stała się dzika, choć przedtem taka nie była. Najstarsza śmierć była oswojona." I jeszcze jeden aspekt sprawy, nasz strach przed śmiercią oznacza bardzo ziemskie i egoistyczne podejście do tego faktu. Nie jest to smutek z powodu utraty ukochanych ludzi, lecz ból wywołany zbliżaniem się śmierci własnej i tylko ona

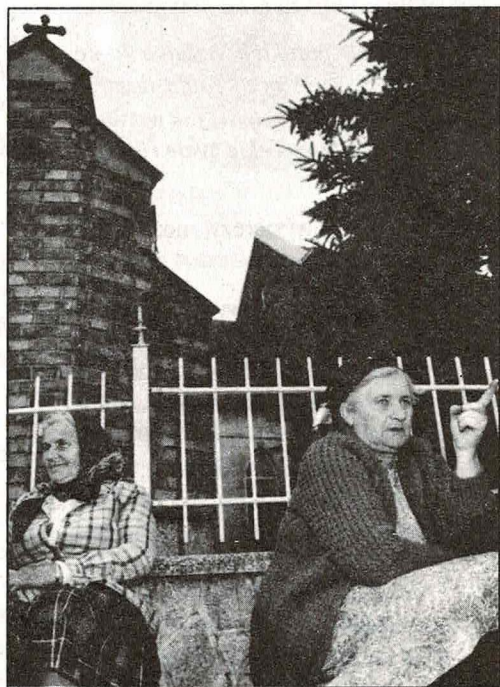
stanowi źródło nieszczęścia i grozy. "Nie ma tu ani cienia myśli o tym, że śmierć może być także pocieszeniem, że może oznaczać kres cierpienia, upragniony spokój, spełnione lub niespełnione dzieło życia."

Źródła cytatów:

1. Jacek Solij "Szukającym drogi" - Pozn. 1988,
2. Philippe Aries - "Człowiek i śmierć" W-wa 1989,
3. Johan Huizinga - "Jesień średniowiecza" W-wa 1967.

Z.S.

Ludzie pod kościołem



W środę, 14 listopada mieszkańcy Maszkienic zebrali się pod kościołem, aby zaprotestować przeciw odwołaniu z parafii proboszcza.

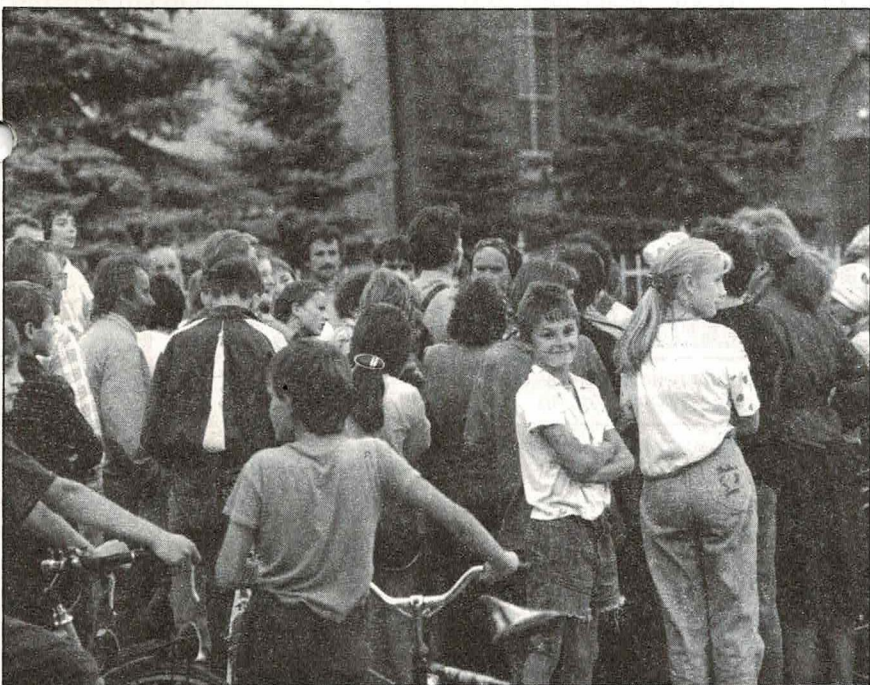
Ksiądz Marek Marcinkiewicz decyzją kurii tarnowskiej miał zostać przeniesiony do nowej parafii w Przeczycach koło Brzostka. Nic w tym dziwnego, gdyby nie fakt, że proboszcz decyzję odwołania przyjął z właściwym sobie posłuszeństwem wobec władz kościelnych. Ludzie byli innego zdania. Przez cztery lata przyzwyczaili się do proboszcza, szanują go i zawdzięczają mu wiele. Uważają, że jest prawdziwym księdzem, który podniósł wiernych na duchu i umocnił w wierze - czego wcześniej nie doznali.

Oburzeni trybem natychmiastowych przenosin wysyłali delegacje do biskupa, które wracały z niczym. Konflikt się zaostrzył, pod kościołem trzymali warty dzień i noc. Do księdza nie dopuszczali przedstawicieli prasy, "nie chcemy go w to angażować, to nasza sprawa, on ma chore serce" - twierdzili.

W niedzielę do Maszkienic przybył ksiądz bp. Życiński, jednak zdania nie zmienił. W kościele katolickim synod ustalił zasadę, że proboszczowie nie mogą być w parafii na stałe.

19 września w poniedziałek proboszcz opuścił Maszkienice.

Zarejestrowane kamerą fotograficzną obrazy są tylko wycinkiem całej historii, dowodem rozżalenia i determinacji ludzkiej.



Zdjęcia i tekst: Artur Gawenda

Na polu

- Ziemniaki nie za duże w tym roku.

- Ano, pani, potakich suszach to co ma być. Trzy miesiące kropla deszczu nie spadła. Dopiero teraz jak wszystko do kopania to leje. Takie życie rolnika. Co zrobić.

- Ale do wiosny wystarczy, może nawet coś pan sprzeda?

- O sprzedaży mowy nie ma. Dla siebie może starczy. W tamtym roku więcej było i na wiosnę musiałem dokupić, bo byświnie z głodu padły a i zniwa nie były za bogate. Połowę tego co w zeszłym roku zebrałem, a tu i na mąkę potrzeba i dla świni, kur. Hodowlę ograniczę, bo czym to żywić?

- Oplaci się teraz taka hodowla?

- To zależy. Jak się ma dużo sztuk, howa się na swoim to trochę grosza się weźmie. Na wiosnę sprzedałem 15 tuczników, ale nie były dobrze wypasione. Za psi grosz poszły. Pani, oni nam zapłacą po 20 tys. za kilo żywca, a za szynkę w sklepie każą sobie 130 tys. Tych pośredników, hurtowników, handlarzy tyle się narobiło, że szkoda mówić. Każdy chce coś zarobić i z tego taka drożyzna się robi.

- Ale szynki nie kupuje pan często, świniołobie pewnie kilka razy w roku?

- Ze dwa, trzy razy, ale i gąb niemało do wyżywienia. Osiem ludzi nas w domu, same dorosłe, młode.

- To z dziećmi pan mieszka?

- Ano, nie tak one swoje życie zaplanowały. Wszystkie się wyuczyły, dwie córki po studiach. I są ze mną bo roboty nigdzie nie ma. Chciały do miasta, wieś im się nie podoba, z musu tu siedzą. Ale może Bóg da, pożenią się i znajdą trochę szczęścia. We wsi sami starzy, do ożenku po innych trzeba szukać. Teraz wszędzie tak, pouciekali do miasta, i wcale kokosów nie mają. Do sąsiada często dzieci z Krakowa przyjeżdżają żeby do jedzenia coś wziąć. A i z robotą krucho, każdy się boi, że go zwolnią.

- Panu brak pracy nie grozi?

- Lubię swoją ziemię i swoje zwierzęta, tu roboty nigdy nie zabraknie. Żeby jeszcze pozwolili człowiekowi normalnie żyć żyć i gospodarzyć.

- Kto tego zabrania?

- Ano ci wszyscy politycy. Zdaje im się, że nami rządzą a sami nie umiają się zachować. Oglądałem raz w telewizji sejm. No pani przecież to istny cyrk był. Co wybory to człowiek ma nadzieję, że lepiej będzie, ale skąd. Czasami to aż złość mnie bierze, że przyszło mi żyć w tym kraju. Co chwilę zmieniają przepisy, ustawy. Kilku gości zwinie biliony, uciekną za granicę i wszystko znowu wraca do normy. Tylko o rolniku nikt nie pamięta, zresztą im nie zależy bo sprowadzą sobie jedzenie zza zagranicy.

- Tak naprawdę chyba by się pan stąd nie wyprowadził?

- Pani, a gdzie ja mógłbym iść. Tu jest mój dom i moich ojców i dzieci. Czasami tak sobie człowiek myśli, że mogłoby być inaczej, lepiej. Żeby dobrze pożyć chociaż na starość.

- Życzę dużo szczęścia i dziękuję za rozmowę.

- Dobrych plonów niech pani życzy i pogody.

Z rolnikiem z Gnojnika
na polu ziemniaczanym
rozmawiała Zofia Sitarz

DROGI CZYTELNIKU!

Z dużym opóźnieniem otrzymujesz do ręki październikowy numer naszego miesięcznika. Przyczyn tego stanu jest wiele. Najważniejszą stanowiła rezygnacja twórcy BIM i jednocześnie redaktora naczelnego - Jana Gwizdały z funkcji dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury, jak i z prowadzenia gazety. Nastąpił również, nie z naszej winy, brak ciągłości finansowania magazynu, który stawiał pod znakiem zapytania jego dalsze istnienie. Z uwagi na społeczne zapotrzebowanie istnienia naszego pisma, czego daliśmy państwu dowód w licznych telefonach do redakcji, spotkaliśmy się z przedstawicielami władz miasta, które w znacznym zakresie finansują Brzeski Magazyn Informacyjny. Władze miasta zagwarantowały pełną niezależność programową pisma. Kolegium redakcyjne ze swej strony zobowiązało się do poświęcenia większej uwagi pracom Rady i Urzędu Miejskiego, obiektywnej ich oceny, zastrzegając sobie prawo do krytyki.

Wydawcą BIM pozostaje Miejski Ośrodek Kultury, przy czym postanowiono rozdzielić funkcje dyrektora MOK i redaktora naczelnego BIM.

Licząc na Państwa życzliwość i wyrozumiałość serdecznie przepraszamy za opóźnienie i mniejszą objętość październikowego wydania numeru.

Redakcja

Wszystkich, którzy poczuli się dotknięci sformułowaniami zawartymi w artykule "Na skróty po swoje" (BIM, 9/25, r. '94), przepraszamy.

red.

Konkursy!

Prawidłowe rozwiązania krzyżówki dla najmłodszych nadesłali: Ireneusz Cichowicz, Sylwia Domagała, Lidia Gucwa.

Pani Anna Kluska odgadła gdzie znajduje się element zdobniczy.

Rozwiązanie konkursu na wakacyjne opowiadanie nastąpi w następnym numerze.

red.

DRUKARNIA PRINTGRAPH

Brzesko, ul. Mickiewicza 19
tel/fax (0192) 307-50

- ✓ projektowanie graficzne
- ✓ skład komputerowy
- ✓ przygotowanie offsetowa
- ✓ wyciągi barwne

druk:

- | | |
|------------------------------------|-----------------------------------|
| ☐ czasopism | ☐ folderów |
| ☐ książek | ☐ broszur, |
| ☐ etykiet | ☐ plakatów |

ORAZ:
szycie i oprawa

Obrzęk nóg

Jedną z przyczyn obrzęków nóg są żylaki, częsta choroba XX wieku. W Polsce około 2 mln kobiet i 0,5 mln mężczyzn ma żylaki kończyn dolnych. W Danii stwierdzono je u 18% a we Francji u 20% mężczyzn w wieku poborowym. Przyczyn tworzenia się żylaków jest wiele.

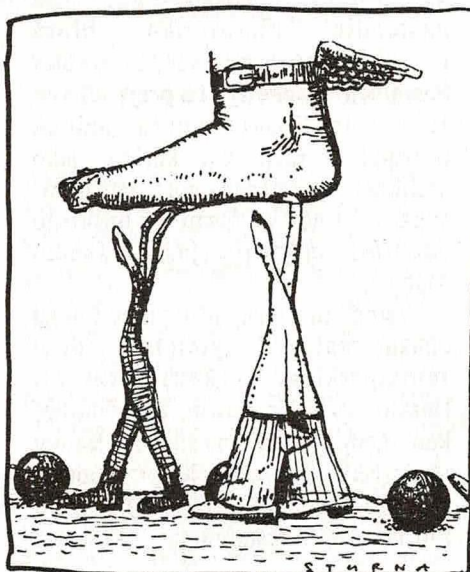
Predyspozycja dziedziczna odgrywa ważną rolę w powstawaniu tego schorzenia. Osoby z tak zwanych "rodzin żylakowatych" mają mniej elastyczne żyły co sprawia, że dochodzi do zastojów krwi na skutek rozszerzania się naczyń i gorszego ich obkurczania. Ciągła pozycja stojąca to kolejna przyczyna żylaków. Ciśnienie krwi w nogach wzrasta wówczas kilkakrotnie skutkiem czego powstają warunki do gorszego przepływu krwi w naczyniach żylnych. Tkaczki, ślusarze, murarze, a więc osoby, których zawód zmusza do częstego i długiego pozostawania w pozycji stojącej częściej chorują na żylaki od osób dużo chodzących. Praca wymagająca chodzenia i częstych zmian pozycji ciała nie usposabia do żylaków. Kurcze mięśni w czasie chodzenia uruchamiają "pompe łydkową", dzięki której ułatwiony jest odpływ krwi z żył kończyn dolnych. Do innych przyczyn odpowiedzialnych za powstawanie żylaków należy ciąża, otyłość, zaparcia, zaburzenia hormonalne, zakażenia i zatrucia. Przyczyną tworzenia się żylaków podczas ciąży są zaburzenia hormonalne oraz ucisk żył przez powiększoną macicę. Podobny ucisk na żyły występuje w przypadku przewlekłych zaparć, kiedy jelita przepełnione są masami kałowymi. W niektórych chorobach zakaźnych jak szkarlatyna lub błonica może dojść do uszkodzenia ścian naczyń żylnych przez toksyny bakteryjne. Do powstania żylaków usposabia utrudniony odpływ krwi z kończyn przez wszelkiego rodzaju gumy podtrzymujące skarpety czy pończochy.

Małe żylaki kończyn dolnych nie powodują większych dolegliwości. Mogą jedynie występować przejściowe kurcze łydek oraz

uczucie zmęczenia i ciężkości kończyn. W dużych żylakach ulegają zniszczeniu zastawki żyłne skutkiem czego odpływ krwi jest utrudniony. Pojawiają się wówczas obrzęki, skóra staje się przebarwiona, zwykle brunatna, głównie w okolicy kostek i przyśrodkowej części goleni. Na jej tle widoczne są białawe blizny, po zagojonych owrzodzeniach.

Powikłania żylaków to stany zapalne, pęknięcie i krwotok z żyłki, zespół pozakrzepowy oraz owrzodzenia.

Stanowi zapalnemu towarzyszy silny ból stwardniałej i zaczerwienionej żyły oraz gorączka. U większości chorych nie leczonych lub leczonych niewłaściwie z powodu zapalenia żył rozwija się później tzw. zespół pozakrzepowy. Cechują go kurcze mięśni nóg występujące bez uchwytnej przyczyny często w porze nocnej. Bóle kończyn mogą nasilać się przy staniu i na skutek zmiany pogody. Istotą schorzenia są zaburzenia w odpływie krwi z kończyn dolnych na skutek uszkodzenia nie tylko powierzchownych ale również i żył



redaguje

prof. dr hab. PAULIN MOSZCZYŃSKI
Członek Polskiej Akademii Medycyny.

głębokich. Część chorych z zespołem pozakrzepowym nie przy[pomina] sobie w ogóle, aby kiedykolwiek przechodziło zapalenie żył. Stałym objawem zespołu pozakrzepowego jest obrzęk kończyny niekiedy bardzo duży oraz przebarwienie skóry podudzia. W zależności od stopnia zaawansowania choroby obrzęk może pojawiać się tylko w godzinach popołudniowych. Później utrzymuje się przez cały dzień i ustępuje dopiero po odpoczynku nocnym. Skóra podudzia jest podatna na różnego rodzaju infekcje i wypryski. Częstym powikłaniem żylaków są owrzodzenia. Występują dwa razy częściej u kobiet niż u mężczyzn. Są to mniej lub bardziej rozległe, trudnogojące się ubytki tkanek w sąsiedztwie żyłki. Przyczyną powstania owrzodzenia może być minimalny uraz jak otarcie naskórka lub drobne skaleczenie. Skóra wokół owrzodzenia jest brunatno-sinawa i ścieńczała na skutek zaniku. Ból jaki towarzyszy owrzodzeniu jest zwykle większy na początku choroby, z czasem zmniejsza się wydatnie. Rana staje się wrotami, przez które może dojść nawet do ogólnego zakażenia organizmu przez drobnoustroje. Zakażenie owrzodzenia nasila ból i powoduje tworzenie się wydzieliny niejednokrotnie bardzo cuchnącej. Pojawia się wówczas, często w dolnej części podudzia w okolicy kostki wewnętrznej, sinawa siatka drobnych żyłek. W rozległych, trwających latami, nie gojących się owrzodzeniach dochodzi do ograniczenia ruchów i zniekształcenia stopy. Z powodu przykurczu ścięgien powstaje tzw. stopka końska.

Epitafium

Jana I Goetza w kościele okocimskim

Wśród wielu interesujących dzieł sztuki w kościele parafialnym w Okocimiu (zob. BIM '94 nr.4, str.11), znajduje się epitafium Jana I Goetza, którego projektantem był znakomity krakowski architekt i konserwator - Tomasz Pryliński, a wykonawcą portretu zmarłego przemysłowca nie mniej znany rzeźbiarz - Zygmunt Langman.

Wspomniane epitafium umieszczone jest na ścianie zachodniej rodowej kaplicy Goetzów. Zostało wykonane w brązie w stylu neorenesansowym w 1895 roku. Tablica składa się z części centralnej, w której znajduje się tondo z profilowym wizerunkiem Goetza, sygnowane Z.Langman, flankowane pilastrami z dekoracją kandelabrową, górną część tonda zamykają iluzjonistyczne kasetony i belkowanie. Poniżej wizerunku portretowego umieszczona jest inskrypcja: PAMIĘCI / JANA Z OKOCIMIA GÖTZA / ZAŁOŻYCIELA I WŁAŚCICIELA BROWARU OKOCIMSKIEGO / WŁAŚCICIELA DÓBR / OZDOBIONEGO CZ. ZŁOTYM KRZYŻEM ZASŁUGI Z KORONĄ, / KOMANDORIĄ PAP[IESKIEGO] ORDERU Ś. SYLWESTRA, / HONOROWEGO OBYWATELA MIASTA BRZESKA ETC., ETC. / FUNDATORA KOŚCIOŁA, PARAFII I SZKÓŁ W OKOCIMIU. / UR.[ODZONEGO] 15 LISTOPADA 1815, ZM.[ARŁEGO] 14 MARCA 1893. / WDZIĘCZNY SYN TABLICĘ TĘ UMIEŚCIŁ. / 1895. Całość wieńczy posążek Madonny z Dzieciątkiem flankowany wolutami. Ponadto na tablicy widnieje sygnatura, mówiąca, że jej projektantem był T.Pryliński.

Fakt zaprojektowania przez Prylińskiego epitafium Jana Goetza wynikał m.in. z tego, że architekt już

wcześniej pracował dla tej rodziny, bowiem w 1894 roku wykonał w duchu północnego renesansu pawilon handlowy Goetza na Powszechną Wystawę Krajową we Lwowie oraz prowadził prace restauracyjne w kościele w Okocimiu, będącym fundacją J. Goetza.

T. Pryliński (ur. 24.08.1847, Warszawa - zm. 15.11.1895 Thalkirchen koło Monachium) po ukończeniu pięciu klas gimnazjum filologicznego został wysłany do Monachium. Tam też uczył się w Królewskiej Bawarskiej Szkole Politechnicznej. Naukę kontynuował na politechnice w Zurychu, gdzie w 1869r. uzyskał tytuł inżyniera architekta. W tymże roku powrócił do kraju i osiadł w Krakowie. W 1870 r. ponownie wyjechał z Polski, tym razem na kilkumiesięczne stypendium do Brukseli w celu podniesienia kwalifikacji z inżynierii rolniczej. W tym czasie zwiedził również Paryż, Dreźnie i Mediolan. Po powrocie do Krakowa objął stanowisko inż. w Towarzystwie Gospodarstwa Rolniczego Krakowskiego, a następnie kierownika biura technicznego tamtejszego Banku Parcelacji i Budowy. To przypadkowe zajęcie Pryliński rychło jednak porzucił i rozpoczął karierę jako architekt i konserwator zabytków. Ważną rolę w życiu Prylińskiego odegrała nadto przyjaźń z Janem Matejką.

Wśród licznych jego prac z tego czasu należy wymienić: dom Janikowskiego (1872) przy ul. Basztowej w Krakowie, przebudowę kamienicy w Rynku na siedzibę Banku Galicyjskiego, restaurację i przebudowę domu J. Matejki (1873-75) przy ul. Floriańskiej i restaurację kościoła

Wizytek (1875-76) w Krakowie. Najpoważniejszą jednak w tym czasie pracą architekta była przebudowa Sukiennic (1874-79). Zakończenie prac w Sukiennicach zbiegło się z uzyskaniem przez Prylińskiego stanowiska architekta Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie "Florianka", dla którego wznosił w 1879 r. okazałą siedzibę przy ul. Basztowej. Równocześnie sporządził plany restauracji zamku wawelskiego, przeprowadził restaurację domu Wentzla, Pałacu Biskupiego, wznosił w duchu renesansu włoskiego Zakład im. Helclów dla nieuleczalnie chorych (1884-90) oraz Kasyno Wojskowe (1889). W swojej działalności architektonicznej nie ograniczał się jednak do Krakowa. W latach 1883-85 prowadził prace konserwatorskie w katedrze w Przemyślu, w 1886 r. restaurował pałac w Kozach, a w 1891 r. zaprojektował dla Krynicy dwa domy: Pod Berłem i Pod Koroną. Projektował również dla Iwonicza Jarosławia (gmach Szkoły Realnej), Lwowa (domy czynszowe), Szydłowca, Piasków Wielkich, Dynowa (restauracje kościołów), Rudawy (wille), Wadowic (konserwacja kościoła, wykonanie wieży i fasady). Był Pryliński ponadto autorem epitafium Karola Libelta (1878) w kościele w Czeszewie koło Poznania, sarkofagu J.I.Kraszewskiego na Skalce (1887) oraz pamiątkowej tablicy prof. L. Rydla, ojca poety w kościele św. Anny w Krakowie.

Jak wspomniano, projekt epitafium Jana I Goetza wykonał T.Pryliński, natomiast wizerunek okocimskiego przemysłowca rzeźbiarz Z.Langman (ur.04.03.1860 Kraków - zm. 10.12.1924 tamże). Langman po

ukończeniu Gimnazjum św. Anny w Krakowie, od 1877 studiował w tamtejszej Szkole Sztuk Pięknych, a później w Monachium u Maxa Widmana i Josefa Knabla. Po powrocie do kraju, w latach 1883-84 ponownie podjął studia w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych u Marcelego Guyskiego i Walerego Gadowskiego. Następnie wyjechał do Rzymu, gdzie przez cztery lata studiował u Giulia Monteverde. W roku akademickim 1887/88 po raz trzeci uczęszczał do Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie. W tym czasie pracował też u Leonarda Marconiego na Politechnice Lwowskiej.

Twórczość Langmana oscylowała głównie wokół tematyki sakralnej. Wśród znanych prac artysty z wczesnego okresu twórczości warto wymienić Orła umieszczonego na Bramie Floriańskiej (1882) oraz rzeźby św. Cecylii, sześć posągów proroków w kościele Mariackim w Krakowie (1890-92). W 1892 r. wykonał do katedry w Tarnowie sześć kamiennych figur świętych i błogosławionych polskich: bpa. Stanisława, Wojciecha, Jana Kantego, Kazimierza, Kingi, Szymona z Lipnicy oraz figury św. Cecylii i św. Grzegorza (1897). W roku 1893 rzeźbę Kapłan z wychowankami na frontonie schroniska Lubońskich w Krakowie (ob. gmach Akademii Ekonomicznej). W 1894r. jedenasto-osobową grupę Złożenie do grobu w ołtarzu głównym katedry w Przemyślu, a w 1895r. dostarczył pięć figur świętych na fasadę kościoła w Wadowicach. Był także autorem grobowca rodziny Prylińskich na cmentarzu Rakowickim w Krakowie oraz wykonawcą epitafium z portretem T. Prylińskiego (1900) w kościele Św. Krzyża w Krakowie.

W 1900 przeniósł się Langman do Warszawy. I tam również wykonał wiele monumentalnych rzeźb przeznaczonych na wystrój gmachów publicznych, w tym m.in. Geniusza techniki na szczycie fasady Politechniki

Warszawskiej (1901), grupę alegoryczną Nauka, na fronton Teatrum Anatomicum, Konie z trębaczami do gmachu Poczty Głównej (1902-03), dekorację Domu Techników oraz dwie figury alegoryczne umieszczone w niszach bramy Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie pobytu w Warszawie Langman przyjmował także zamówienia z innych miast i miejscowości, m.in. ze Słomczyna (Matka Boska na fasadzie kościoła), Płocka (tablice z herbami biskupów płockich na szczycie fasady katedry,

i księdza A. Olszewskiego).

W 1910 artysta zaprojektował i postawił mauzoleum Świejkowskich w Zofiówce na Podolu. W 1912 Langman powrócił na stałe do Krakowa, gdzie ponownie pracował dla Kościoła Mariackiego (posagi św. we wnękach nawy głównej). Ponadto współpracował z rzeźbiarzem Piusem Welońskim przy wykonywaniu monumentalnych stacji Męki Pańskiej dla klasztoru Paulinów na Jasnej Górze (1910-13), a przed 1914 wykonał głowę Chrystusa na tympanonie kościoła Najświętszej Panny Marii w Katowicach. W 1921r. artysta objął kierownictwo pracowni wyrobów sztuki kościelnej pod nazwą Wit Stwosz.

Prócz religijnych wykonywał również rzeźby rodzajowe (m.in. Zamyślona, Ulicznik, Wdówka, Pachciarz, Żebraczka), mitologiczne (Prometeusz, Boginka, Narodziny Wenus, Wenus na fali, Eros i Psyche) i portretowe (Portret prof. L. Rydla, Portret T. Stryjeńskiego, Portret P. Kononowiczówny). Ponadto projektował pomniki: Jana III Sobieskiego dla Piwnicznej-Łomnicy i Krakowa, Obrońców Śląska, Spisza i Orawy, Żołnierza 20 pułku piechoty oraz pomnik Chopina (wszystkie niezrealizowane).

Prace artysty wystawiane były w Krakowie (1884, 1885, 1886, 1888, 1894, 1916, 1964) w Warszawie (1886, 1906), Lwowie (1885), Katowicach (1931) i Rzymie (1954). Dorobek artystyczny Langmana prócz

wymienionych kościołów znajduje się obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Muzeum Regionalnym Młodej Polski w Rydlówce, Muzeum Watykańskim oraz w zbiorach rodziny rzeźbiarza w Krakowie.

Dzięki mecenatowi Goetzów Okocimskich praca Langmana wzbogaca stosunkowo skromny zespół zabytkowej rzeźby na naszym terenie.

Jerzy Wyczasany



Epitafium Jana I Goetza wykonane przez T. Prylińskiego i Z. Langmana
Fot. J. Głuch

wypukłorzeźba Ukazanie się Matki Boskiej św. Stanisławowi Kostce w ołtarzu tegoż świętego, rzeźby do ołtarza głównego), Piotrkowa Trybunalskiego (rzeźba Temida na budynku sądu), Krakowa (epitafium Henryka Kieszkowskiego w kościele Dominikanów) i Osiecka koło Pilawy (Matka Boska z Dzieciątkiem na fasadzie tamtejszego kościoła, tablica erekcyjna nad główną bramą, figury ołtarzowe, portrety kardynała J. Dunajewskiego, bpa. Ł. Soleckiego

Kąpiele

Skóra podczas dnia pokrywa się kurzem, potem i brudem. Na tej "pożywce" rozwijają się bakterie chorobotwórcze. Każda kąpiel przynosi organizmowi odświeżenie i odprężenie. Zależnie od tego, czego dodamy do kąpieli może ona wzmacniać, hartować, upiększać, uspokajać a nawet leczyć.

Kąpiel odprężająca: zalecana przy zmęczeniu. Do wanny wypełnionej ciepłą wodą wsypujemy dwie pełne garście soli. Zanurzamy się na piętnaście minut. Kąpiel ta pobudzi przeminę materii i uspokoi system nerwowy.

UŚMIECHNIJ SIĘ

Mąż przygląda się jak jego żona uczy psa służyć.

- Daj spokój kochanie, to się nie uda...
- Uda się, uda. Z tobą też mi na początku nie wychodziło.

NIEDYSKRECJE O KOBIETACH

Tak czy inaczej żeń się: jeśli znajdziesz dobrą żonę będziesz szczęśliwy, jeśli złą - zostaniesz filozofem.

Sokrates

Businesswoman. Kobieta aktywna, na stanowisku. Te określenia zadomowiły się już na dobre nie tylko w języku psychologów, socjologów czy feministek, ale także w języku mody.

Kariera i moda

Najwięcej kłopotów w czasie ubierania kobiety na stanowisku przysparzają... kobiecość. Od kobiet oczekuje się wdzięku, urody, kokieterii, atrybutów sprawdzonych przy uwodzeniu partnera, ale niezbyt, niestety, przydatnych przy zarządzaniu fabryką.

Kąpiel wygładzająca skórę: zalecana szczególnie przy tzw. gęsiej skórze i rogowaceniu naskórka. Przyrządza się ją z dodatkiem krochmalu (0.5 kg. mąki ziemniaczanej) i gałki sosnowej.

Kąpiel miodowa: zalecana przy szorstkiej, podrażnionej skórze. 3-4 łyżeczki miodu rozpuścić w szklance gorącej wody i roztwór dodać do kąpieli.

Kąpiel miętowa: odświeża, likwiduje napięcie po męczącym dniu, działa oczyszczająco na pory skóry. 5-6 torebek ekspresowej herbaty miętowej zaparzyć w półlitrowym naczyniu. Napar przelewamy do wody w wannie.

Kąpiel cytrynowa: idealny zabieg dla tłustej, skłonnej do trądziku skóry. Na jedną kąpiel potrzebne są trzy cytryny. Należy je pokroić w plasterki i zalać w salaterce sporą ilością ciepłej wody. Pozostawić tak na 1-2 godziny. Potem dolać płyn do wody w wannie, a cytryny przetrzeć przez gęste sitko i także dodać do kąpieli.



Fot. A.Gawenda

KĄCIK DLA ŁAKOMCZUCHA

Ciasto owocowe

Składniki: biszkopt - 4 jaja, 0.5 szklanki cukru, 0.5 szklanki mąki; masa - 1 serek homogenizowany, 2 galaretki, owoce (dowolne).

Sposób przyrządzania: jaja i cukier ubić na puch, na koniec dodać mąkę lekko mieszając, wylać na blachę i piec. Następnie przygotować galaretkę według przepisu na opakowaniu, każdą oddzielnie. Zastygającą wymieszać z serkiem homogenizowanym i wylać na biszkopt. Owoce ułożyć dość gęsto i również zalać zastygającą galaretką. Włożyć do lodówki i czekać aż całkowicie zastygnie.

Pielęgnacja ust

Spiezchnięte wargi to wynik złej ich pielęgnacji, wpływ mają też złe warunki atmosferyczne, brak witamin. Aby czerwien warg uczynić bardziej intensywną, należy codziennie lekko masować wargi delikatną szczoteczką zwilżoną zimną wodą, a następnie posmarować usta grubą warstwą kremu i pozwolić aby wchłoniął.

Przed wszystkim jednak by nie wysuszyć ust przed wyjściem z domu nakładamy na nie wazelinę, pomadkę albo krem odżywczy. Szminkei dobrej jakości zawierają substancje nawilżające, filtr UV oraz wit. A i E.

SOK Z POKRZYWY

Zawiera znaczną ilość mikroelementów, w tym magnezu. Stosowany w zaburzeniach przemiany materii, spowodowanych niedoborem mikroelementów, w stanach zapalnych dróg moczowych, niezycie żołądka i jelit. Dobrze robi przy cukrzycy, niedokrwistości oraz trądziku młodzieńczym. Podawać 3-4 razy dziennie po 2.5 ml. na niewielką ilość wody.

falbanki i pióra. Ubranie businesswoman jest proste w formie, ale niezwykle troskliwie wykończone w detalach. Kontrastowe lamówki, mankiety, kołnierze, paski, guziki sprawiają, że styl szefowej jest stylem bardzo kobiecym.

opracowała Z.S.

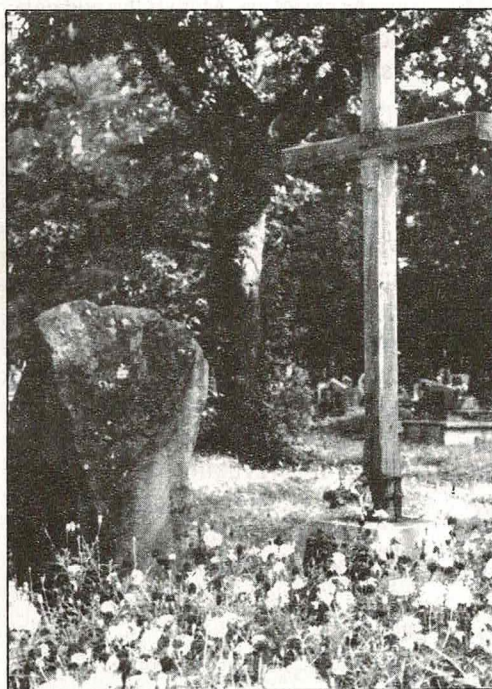
Ostatnie granie szczurowskich Romów

3 lipca 1943 roku przed świtem niemiecki st. wachmistrz Engelbert Guzdek rozpoczął akcję pacyfikacyjną osiedla cygańskiego w Szczurowej. Ekspedycja karna liczyła około sześćdziesięciu ludzi. Wszystko zostało dobrze przygotowane, w wyniku całodzienniej akcji śmierć poniosły 93 osoby na 130 zamieszkałych w osadzie. Zagłady uniknęło jedynie 37 osób, tylko z powodu swojej nieobecności w osiedlu w tragicznym dniu.

O godzinie 3 nad ranem Niemcy wtargnęli do osiedla wylamując drzwi domostw i wybijając okna. Wszystkich Romów zgromadzono na placu przed osadą. Nie sądzili, że to ich ostatnie chwile więc zabrali toboleki ze swoim skromnym dobytkiem. Cyganie zaczęli zapamiętane grać wszystkie znane im melodie z nadzieją zażegnania grożącego im niebezpieczeństwa. Niestety Engelbert Guzdek wydał już wyrok śmierci na wszystkich, motywując swą decyzję niechęcią skazańców do przymusowej pracy w niemieckich fabrykach.

W oczekiwaniu na furmanki, którymi miano przetransportować skazańców na miejsce kaźni, Niemcy rozpoczęli skuwanie Cyganów kajdanami. Miejscowi chłopci

przeczuwając, że niemiecki wachmistrz zażąda dostarczenia furmanek do transportu Cyganów na miejsce zagłady, przezornie już wcześniej rano wyjechali w pola. W tej sytuacji Niemcy zatrzymywali przejeżdżające akurat przez Szczurową przypadkowe pojazdy. Gdy po kilku godzinach wszyscy zostali przewiezieni na miejscowy cmentarz, hitlerowski oprawca wygłosił ostatnie przemówienie. Engelbert Guzdek obwieszczał między innymi, że może każdemu Romowi poświęcić najwyżej jedną kulę, że stawianie oporu jest nie na miejscu i w wypadku komplikacji ewentualni ranni zostaną pochowani żywcem. Wachmistrz obiecał również, że może im ulżyć w cierpieniach dobrze celując. Żołnierze nie chcieli strzelać do niewinnych ludzi, całkowitą inicjatywę



Fot. Gawenda

przejął więc Guzdek. Zaopatrzony w dwa pistolety i odpowiednią ilość magazynków robił wszystko by "mieć to z głowy" jak najszybciej. Eksterminację prowadził metodycznie. Najpierw wymordował dzieci unosząc je kolejno ręką do góry i strzelając, następnie zaś odrzucając je na rosnący stos trupów. Potem przyszła kolej na matki i pozostałe kobiety. Żona zabitego jeszcze w osiedlu wójta cygańskiego Maryla Ciuroń wyprosiła aby ją zabito na samym końcu, bo jej obowiązkiem jest wytrwać przy swoim

ludzie do ostatka. Jej prośbie Guzdek uczynił zadość i najpierw zastrzelił mężczyznę.

Po dokonaniu masowego mordu Oberwachtmeister zwołał miejscową straż pożarną i zlecił jej wykonanie pochówku. Wykopano wielki dół, do którego wrzucono ciała pomordowanych, a następnie przysypano je wapnem i ziemią. Świadkowie powiadają jakoby mogiła jeszcze wiele godzin poruszała się, co wskazywałoby na wielu rannych zakopanych żywcem.

Po skończonej masakrze Niemcy udali się do piwiarni gdzie Guzdek znany z pijaństwa obficie zakropił swoje przedsięwzięcie alkoholem. Pod wieczór ekspedycja pacyfikacyjna opuściła Szczurową, zanim to jednak nastąpiło Guzdek wydał sołtysowi rozkaz spalenia chat cygańskich.

Dzień kończył się luną ognia nad Szczurową. Osidle Romów przestało istnieć.

Dopiero w 1956 roku, 8 maja dokonano w Szczurowej odsłonięcia pomnika upamiętniającego tragedię.

Oberwachtmeister SS Engelbert Guzdek, z pochodzenia Ślązak, człowiek olbrzymiej postury posiadający kryminalną przeszłość zamordował około 2000 Polaków, Romów i Żydów na terenie okręgu tarnowskiego. Został zastrzelony przez nigdy nie ustaloną osobę podczas dożynek w Otfinowie 15 sierpnia 1943 roku. Niemiecki żandarm narodowości austriackiej Wilhelm Stein przekonał Gestapo o niewinności mieszkańców Otfinowa czym uchronił ich przed pacyfikacją. Prawdopodobnie strzał oddał żołnierz AK T.Krasnodębski "Kostek",

policjant K.Mądry, bądź sam Wilhelm Stein mający negatywny stosunek do Guzdka i jego działalności. On też po zwolnieniu z Gestapo musiał zorganizować wieniec nagrobny, który brzmiał: "Dzielnemu Oberwachtmeistrowi SS Guzdokwi Parafia Otfinów".

W oparciu o Szczurowski Magazyn Informacyjny i rozmowę ze świadkiem wydarzeń Marią Karaś opracował
Rafał Parketny

Trzy i pół tony

MAGAZYN ODLOTÓW



INTRO

Czy już jest jesień? Patrzę za okno i mam wrażenie, że to już koniec października - wszystko przez ten deszcz. Zrobiło się szaro, zimno - brrr.

Można sobie dalej wmawiać - mamy lato, są jeszcze wakacje, ale... ptaki już odleciały, wiewiórki szykują się na zimę, a dzień jest coraz krótszy. Słoneczko przesyła nam przedostatnie ciepłe promienie i w ten sposób daje nam do zrozumienia, że niedługo się od nas odczepi. Jasne - będzie, tylko że... A wakacji to już nie ma nikt. Nawet studenci wrócili już na swoje uczelnie - jedni wcześniej, drudzy później (dlaczego to już tylko oni wiedzą)

Wszystko wskazuje na to, że zaczyna się jesień. Mam tylko nadzieję, że będzie ona przepiękna. Bo nasza polska jesień taka być potrafi!

Z wyściem do biblioteki, to był niezły pomysł, aby wyrwać się w sobotnie przedpołudnie z domu, kiedy tyle pracy.

Usiadłam na ławce. Widok z niej był uroczy, staw po którym pływały łabędzie. Tak siedząc i wpatrując się w te piękne ptaki przypominałam sobie bajkę o brzydkim kaczątku. W dzieciństwie bardzo ją lubiłam.

"W tych ptakach jest coś wyjątkowego". Piękne, duże skrzydła, smukła szyja i cała "sylwetka". Łabędź, który kiedyś był brzydkim kaczątkiem. Odrącony przez innych, wyśmiewany i wyszydzany. Jednym z nich jestem ja. Odizolowana, zamknięta w sobie nieakceptowana i negowana przez wszystkich.

Dlaczego? Może to wydaje się śmieszne i banalne, ale mam "marchewkowy" kolor włosów. Po prostu - jestem ruda. Niby to tylko włosy, a tak dużo znaczą.

Postanowiłam jednak to zmienić. Nie, nie kolor włosów, ale mój stosunek do innych, a przede wszystkim do siebie. Bo przecież to w jaki sposób będę mówić o sobie, traktować siebie, tak będą widzieć i oceniać mnie inni. Więc biorę się do dzieła. Przeobrażam się w wiewióro - łabędzia.

J.M.

Bajeczka

Bardzo dawno temu, za siedmioma górami, za siedmioma lasami, za siedmioma morzami stał zamek (może nadal stoi). W zamku tym mieszkał król z królową, czterema córkami i masą służby. Król był człowiekiem z klasą, urządził swojej żonie piękny apartament, ogród (naturalnie, że nie własnymi rękami) i salę do ćwiczeń. Królowa bardzo dbała o swoją sylwetkę - wszystko dla króla. Córeczki miały swoje pojazdy (interpretacja dowolna - mogą być kosmiczne) i dużo wolnego czasu.

Pewnego dnia do zamku wpadł piękny królewicz. Królowy, każda w swoim oknie, przypatrywały się młodzianowi. Z jaką sprawą przyjechał?

Królewicz poszedł do króla i zapytał:

- Czy Wasza Wysokość chciałby mi chwilę spokoju?
- Tak, ale jak to zrobisz młodzieńcze?
- Czy mogę zabrać gdzieś królowę?
- Naturalnie, a gdzie?
- Jedziemy do kina na "Cztery wesela i pogrzeb".

Pod wpływem Wet Wet Wet głupoty przelewała na papier U.B.

Bawmy się

Zawsze chętnie chodzimy na różnego rodzaju imprezy. Często są to urodziny (szczególnie te osiemnaste), imieniny, pożegnania, "oblewanie" np. zdanego egzaminu, itp.

Organizowane są w różnych miejscach, czasie, mające specyficzne klimaty i wygląd. Mogą to być ogniska, potupanki (... te często w szkole pod ścisłą kontrolą wyższych władz) i oczywiście prywatki w domach (zdarza się, że w wynajętych też).

Jeśli takowe się odbywają, to z reguły rodziców wysyła się z wizytą do chorej ciotki, kina lub jeszcze gdzieś indziej (ważne żeby ich jak najdłużej nie było).

Kiedy rodziców ma się już "z głowy", pora zająć się usuwaniem zbędnych mebli, przedmiotów w pokoju, które mogą tylko zawadzać tańczącym, skakającym (różne rzeczy teraz się zdarzają!), muzyką i "przegrychą".

Wszystko gotowe. Goście też już się zjawili. Pora zacząć. Pozostaje jeszcze jeden problem pt. sąsiedzi. Rada - do 2200 szaleć na całego, a po - cicha muzyka, taniec przytulaniec, świece. Byłe nie zasnąć za wcześnie, nie upić się, bo co powiedzą rodzice...

Narobiłam wam smaku. Jeśli nie macie gdzie pójść (choć na topie są teraz półmetki) - pocieszenie. Niedługo kroi się zabawa andrzejkowa, a po niej... Sylwester. Dobrej zabawy.

J.M.

TRZYIPÓŁTONY magazyn odlotów. Redakcja i opracowanie graficzne: Urszula Bystron, Joanna Matras.

Znaleziska

* Psy mają jedną wadę - wierzą człowiekowi.

Elian J. Finbert

* Mówią, że miłość umiera między dwojgiem ludzi. To nieprawda. Nie umiera. Opuszcza tylko człowieka. Odchodzi, gdy na nią nie zasługuje.

Wiliam Faulkner

* O, gdyby nawet kochać znaczyło umrzeć, to chciałbym umrzeć i tak umierać ciągle, wiele tysięcy razy.

Kasa-No Kanamura

Widok

Wychodząc z biblioteki postanowiłam wrócić do domu dłuższą drogą. Wybrałam aleje parku. Słońce świeciło (wtedy jeszcze jak w środku lata), pełno spacerowiczów. Czułam się tak lekko.

Skończyły się wakacje,

opadły liście z drzew

Serdecznie witam czytelników BIM-u po wakacyjnej przerwie. Mam nadzieję, że redakcja wybaczy mi, że tą drogą podziękuję wszystkim przyjaciółom i znajomym za ciepłe przyjęcie podczas mego krótkiego pobytu w Brzesku na przełomie czerwca i lipca br.

Polonijne organizacje nie miały wakacji. Nad jeziorem Michigan w pięknej scenerii zorganizowano wspaniały festiwal muzyki polskiej. Występowali między innymi "Chłopcy z Placu Broni", grupa "Hey", Czesław Niemen i przebywający od paru lat w Chicago Stan Borys. Kilka dni potem gościliśmy dwa jachty: "Zawiszę Czarnego" i "Pogorię". Oba jachty stały przycumowane przy nabrzeżu w centrum miasta wzbudzając podziw i zainteresowanie miejscowej ludności. Odbył się także koncert grupy "Pod Budą", w której występuje brzeszczanin Andrzej Żurek. Istnieje w Chicago również polski aeroklub. W tym roku odbyły się po raz pierwszy zawody samolotowe z udziałem dziennikarzy. Marek Latasiewicz (Brzesko, Polska) zdobył główną nagrodę za najlepszy reportaż z tych zawodach.

Jako że zaczęła się szkoła jest okazja by i o tym co nieco powiedzieć. System szkolnictwa w Stanach Zjednoczonych opiera się na dwóch rodzajach szkół: prywatnych i państwowych. Prywatne szkoły podstawowe i średnie zlokalizowane w Chicago znacznie przewyższają poziomem nauczania szkoły państwowe. Są też odpowiednio droższe (ok. 200\$ miesięcznie za jedno dziecko, za dwoje ok. 250\$). Rejestracja do szkoły państwowej kosztuje ok. 70-100\$ rocznie. Trochę inaczej jest na przedmieściach, gdzie szkoły państwowe nie ustępują poziomem szkołom prywatnym i w większości przypadków są znacznie lepiej wyposażone (laboratoria, komputery, itp.). Oplaty są takie same jak w odpowiednich szkołach w centrum

Chicago.

Oto nieco danych dotyczących państwowej szkoły średniej, znajdującej się na przedmieściu gdzie mieszkam. Rada nadzorcza szkoły składa się z siedmiu osób, administracja liczy dwanaście osób. Na jednego nauczyciela przypada 12 uczniów. Zarobki nauczycieli kształtują się od 30-50 tys.\$ rocznie (faktycznie 9 miesięcy). Za miesiące wakacyjne uczący nie pobierają wynagrodzenia, chyba że uczą w tzw. szkole letniej. Płace ustala rada nadzorcza na podstawie indywidualnych kontraktów podpisywanych zwykle na trzy lata. Szkoła finansowana jest w 93% z podatków płaconych przez mieszkańców i firmy zlokalizowane w naszej miejscowości. Fundusze stanowe stanowią ok. 6%, a federalne 0.5% całego budżetu szkoły. Placówka wyposażona jest w laboratoria chemiczne i fizyczne oraz pracownię komputerowe (studenci uczą się tutaj poza pisaniem korespondencji i prowadzeniem rozliczeń finansowych także grafiki komputerowej i rysunku technicznego). Poza halą gimnastyczną jest również stadion lekkoatletyczny i drugi do gry w baseball i football. tuż obok w parku miejskim znajdują się trzy baseny pływackie i sześć kortów tenisowych. Powyższe dane zaczerpnąłem ze sprawozdania jakie dostaje każdy rodzic pod koniec roku. Podaje się w nim szczegółowe rozliczenia finansowe jak i wyniki osiągnięte przez uczniów w różnego rodzaju testach w porównaniu z innymi szkołami aglomeracji chicagowskiej. Wysokość funduszy lokalnych przeznaczonych na szkołę ustala zarząd "gminy". W ubiegłym roku przeprowadzono referendum wśród mieszkańców w sprawie podniesienia podatku od nieruchomości o 0.7% i przeznaczenia tych pieniędzy na szkolnictwo lokalne. Referendum wypadło pomyślnie. Jak wynika z rozliczenia podatkowego, które dostałem niedawno,

podatek od nieruchomości jaki zapłacę w przyszłym roku zostanie wykorzystany w następujący sposób:

- szkoły podstawowe - 25.5%,
- szkoła średnia - 26.9%,
- straż pożarna - 6%,
- park miejski - 5.7%,
- biblioteka publiczna 3.3%,
- urząd miasta - 1.7%,
- urząd "gminy" (obejmujący dwie miejscowości) - 1.4%,
- drogi i mosty - 1%,
- stan - 8.86%,
- rząd - 4.39%,
- szkoła wyższa (obejmująca swoim zasięgiem kilka pobliskich miejscowości) - 4.75%,
- urząd wodny (Chicago) - 6.5%,
- inne (kanalizacja, fundusz na utrzymanie parków w Chicago, itp.) - 3.6%.

Ciekawe jak te liczby korespondują z rozdziałem podatku, który płacę od nieruchomości w Brzesku.

Wracając do szkoły, mino doskonałego zaplecza średni poziom nauczania w szkole amerykańskiej jest niższy od poziomu nauczania w Polsce. Dzieci, które tutaj przyjeżdżają są programowo rok lub dwa do przodu. W momencie gdy opanują język stają się zwykle najlepszymi uczniami. Generalnie rzecz ujmując można stwierdzić, że główna przyczyna tych rozbieżności polega na tym, że w Polsce wszystkie dzieci traktuje się jednakowo.

Tutaj rodzice, a w szkole średniej sama młodzież (sądzę, że w porozumieniu z rodzicami) decyduje jakich przedmiotów będzie się uczyć i na jakim poziomie. Każdy z przedmiotów obowiązkowych (angielski, historia i matematyka) jak i uniwersyteckich (fizyka, chemia) jest nauczany z reguły na trzech, czterech poziomach (dla uzdolnionych, średnich, mało zdolnych i upośledzonych). Zaliczenie przedmiotów na poziomie co najmniej średnim uprawnia w późniejszych latach do studiowania. Pozostali mogą kontynuować naukę w "drugorzędnych szkołach pomaturalnych". Nie przeszkadza im to jednak w robieniu kariery sportowej, biznesowej i w osiągnięciu większych zarobków, od osób kończących szkołę średnią w grupie "uzdolnionych".

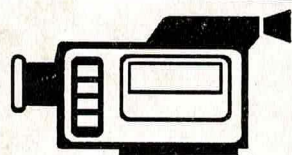
Dużą uwagę przywiązuje się do wychowania fizycznego na wszystkich poziomach szkół (1 godzina dziennie). Szkoła stara się również doskonalić u każdego indywidualne zdolności. Stąd też w każdej niemal szkole istnieje chór, kilka zespołów muzycznych, kilka aktorskie, własna gazeta, pracownię artystyczne i kilka zespołów sportowych biorących udział w regularnych rozgrywkach lokalnych i stanowych.

Zbyszek Stós



**A NIECHAJ WOJEWÓDZTWA
WŻDY POSTRONNE ZNAJĄ,
IŻ W TARNOWIE NIE GORSI,
SWOJE RADIO MAJĄ.**

**TARNÓW, ul. NOWY ŚWIAT 3 TEL. 21-00-21,
dział reklamy 21-66-21**

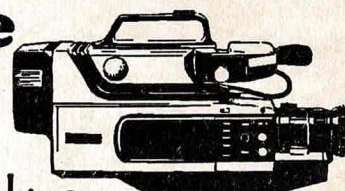


Video - Filmowanie

solidnie, tanio

VIDEOclub Dorotka

T y m o w a tel. 315



Równia pochyła

Czarne chmury coraz niżej wiszą nad drużyną Okocimskiego, grającą w grupie drugiej, II ligi. O ile w czterech pierwszych spotkaniach drużyna przegrywała mecze na wyjazdach, to jednak spotkania rozegrane na własnym terenie rozstrzygnęła na swoją korzyść. Tym sposobem zgromadzono 4 pkt. Kolejne cztery mecze wzbogaciły zespół już tylko o jeden punkt i uzmysłowiły kibicom, że ubiegłoroczna sytuacja, kiedy piłkarze Okocimskiego dosłownie "rzutem na taśmę" uratowali się przed degradacją, może się już nie powtórzyć.

W piątą kolejną z zespołowi Okocimskiego przyszło grać w Belchatowie z tamtejszym GKS-em. Gospodarze mający pierwszoligowe aspiracje byli zdecydowanie lepsi w każdej dziedzinie piłkarskich umiejętności. W pierwszym meczu na własnym terenie z Avią Świdnik to przysłowiowe "bicie głową w mur", a ponieważ bardzo trudno głową mur przebić to i piłkarzom gospodarzy się ta sztuka (mimo przygniatającej przewagi) nie udało. Przy najlepszych chęciach remis ze słabiutką Avią na własnym stadionie trudno uznać za sukces. Wyjazdowego meczu w Zamościu, także brzescy piłkarze nie zaliczą do udanych. Przewaga optyczna piłkarzy Hetmana nie dawała rezultatu, aż do 67 min. meczu, kiedy po akcji Sajdaka z Łysiem ten ostatni nie dał szans Trudnosowi. Po utracie gola zaznaczyła się przewaga Okocimskiego, lecz napastnicy nie potrafili stworzyć groźnych sytuacji pod bramką Łukiewicza. 18 września brzeska drużyna gościła na własnym obiekcie piłkarzy warszawskiego Hutnika. Okocimski poniósł słomną klęskę przegrywając 0:3. Pierwszoplanową postacią i reżyserem wydarzeń na boisku okazał się... sędzia (sic!) spotkania p. A. Dymek z Wrocławia, a dzielnie sekundowali mu sędziowie liniowi. Od samego początku p. Dymek wydawał niezrozumiałe decyzje, które wywoływały salwy śmiechu blisko półtoratisięcznej widowni. Po kwadransie wyrównanej gry, zdecydowaną przewagę uzyskali gospodarze, a między 19 i 25 min. trwało prawdziwe bombardowanie bramki Stencła. Gdy piłkarze z Brzeska byli już myślami w szatni, Barchwie przedarł się lewą stroną i podał do stojącego na kilku metrowym spalonym Toporka, ten będąc sam na sam nie dał szans Trudnosowi, a sędzia odgwizdał "prawidłowo" zdobytego gola. Po przerwie gracze Okocimskiego usiłują odrobić straty, nie znajdują jednak sposobu na stworzenie sytuacji, z których mogłyby paść bramki. Hutnicy ograniczają

się do obrony, od czasu do czasu kontratakując. W 64 min. następuje kolejny kontratak gości, piłkę przejmuje Barchwic na wyraźnie spalonej pozycji (p. Dymek także tego spalonego nie zauważył !!) i biegnie w kierunku bramki Trudnosa. Goniący warszawianina Nazimek nie widział innego sposobu zatrzymania go, jak tylko brutalny faul za co p. Dymek (tym razem słusznie) pokazał mu czerwoną kartkę. Od tego momentu był to już mecz do jednej bramki, co zostało udokumentowane dwoma golami

strzelonymi przez Toporka w 76 i 88 min. meczu. Wynik mógł być o wiele wyższy, gdyby nie bardzo dobra postawa bramkarza Trudnosa, który wielokrotnie wychodził zwycięsko z pojedynków sam na sam z napastnikami Hutnika. Wrocławski arbiter ewidentnie wypaczył przebieg meczu i powinien ponieść odpowiednie konsekwencje. Czy znaczy to, że zespół Okocimskiego grał dobrze? Wręcz przeciwnie - drużyna grała słabo, poszczególni zawodnicy (Nazimek, Szczepański) są bez formy. Drużyna gra archaiczną piłkę, dziesiątki krótkich podań (czyżby słynna krakowska szkoła trenera Brożniaka?), brak w zespole lidera, reżysera gry. Czy na grze Okocimskiego w tym sezonie zaważyło odejście kilku zawodników? Czy w zespole występują konflikty, które powodują, że nie jest on monolitem, że drużyna nie ma charakteru, własnego stylu? Na te i wiele innych pytań powinni odpowiedzieć sobie działacze klubu oraz jak najszybciej wyciągnąć prawidłowe wnioski. Może to pozwoli zatrzymać stacjonującą drużynę piłkarską po równi pochyłej, której krańcem na wiosnę będzie trzecia liga.

Ryszard Cuber

Tenisowa gala

Na kortach Okocimskiego Klubu Sportowego w dniach 3-5 września zorganizowano otwarty turniej o puchar prezesa browaru Okocim i jednocześnie prezesa Okocimskiego KS Mieczysława Mietły.

Zainteresowanie turniejem przerosło najśmielsze oczekiwania organizatorów, zgłosiło się 38 zawodników, którzy systemem pucharowym wyłonili finalistów w grze singlowej i deblu. Długie zacięte gry spowodowały, że same finały trzeba było przełożyć na poniedziałek. W finale gry pojedynczej spotkali się Wojciech Wojciechowski i Ireneusz Ciszewski (który wykorzystując urlop przybył na turniej z Monachium). Mecz nie pozbawiony swoistej dramaturgii, bardzo zacięty, zakończył się zwycięstwem Wojtki Wojciechowskiego 2:0 (6:4, 6:4) ku ogromnej radości brzeskich kibiców. Warto tutaj podkreślić, że Wojtek pochodzi z Brzeska, pierwsze kroki na korcie pod okiem swojego ojca stawiał właśnie tutaj, a w latach 70-

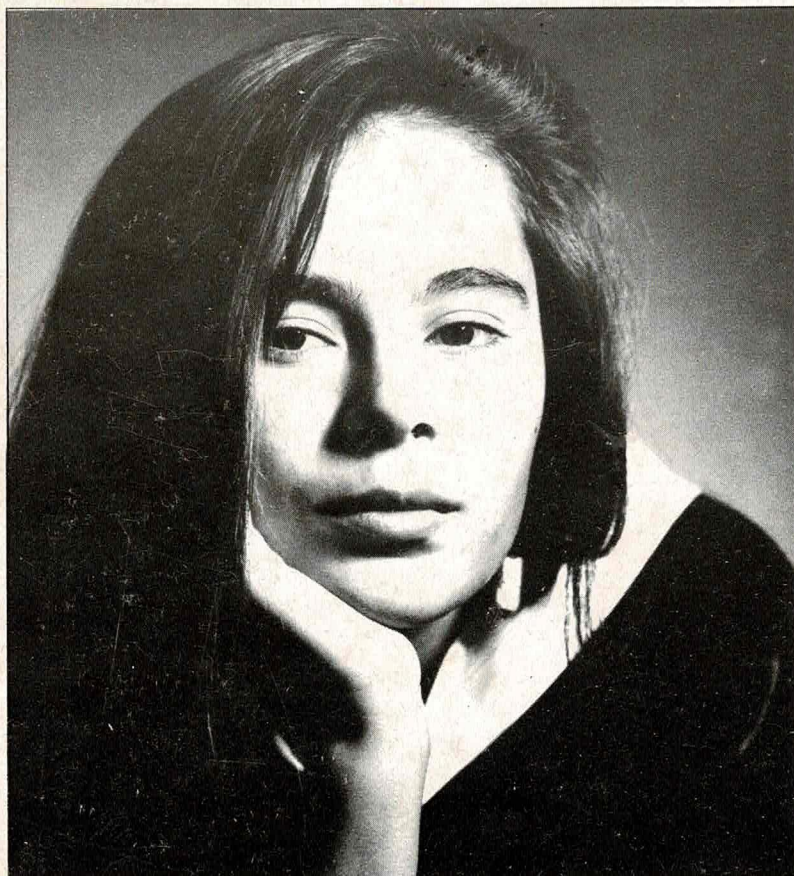
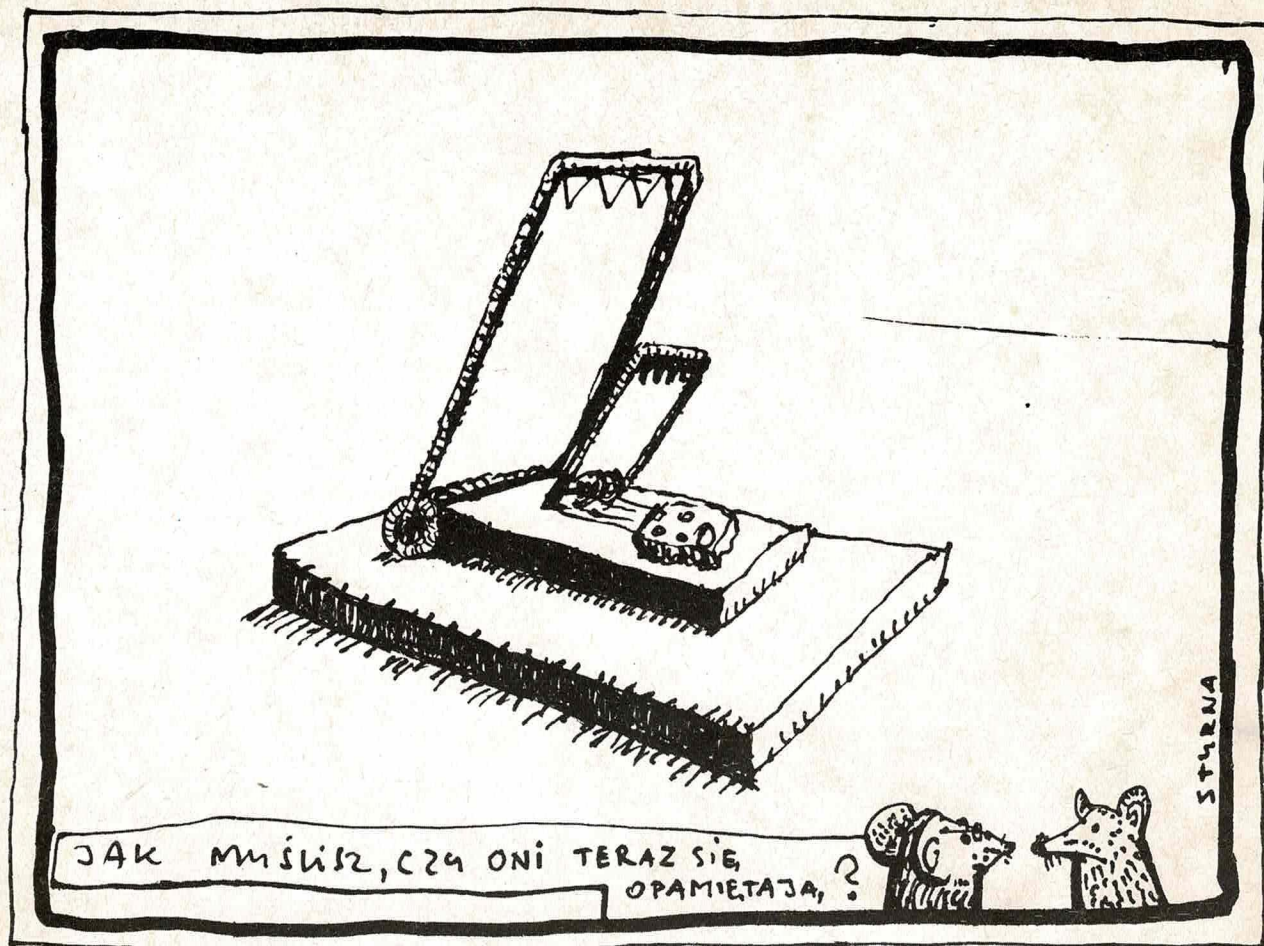
tych był podporą krakowskiego Nadwiślanu i jednym z najlepszych zawodników w kraju. Wojtek powołany był do kadry narodowej i reprezentował nasz kraj w meczach pucharu Davisa. Jego finałowy przeciwnik to także znany w latach siedemdziesiątych tenisista reprezentujący barwy I-ligowego GKS Katowice, a aktualnie szef trenerów jednego z klubów monachijskich. Tak więc w finale wystąpiło dwóch czterdziestolatków, a co z młodymi tenisistami?

Najlepiej z nich zaprezentował się 15-letni Michał Kostecki, który awansował do półfinału, w ćwierćfinale pokonując trenera Okocimskiego Grzegorza Wójciaka. W półfinale zmęczony nie był już w stanie stawić czoła Ireneuszowi Ciszewskiemu.

W finale gry podwójnej wystąpiła para z Brzeska: Grzegorz Wójciak i Józef Zydroń, a ich przeciwnikami byli zakopiańscy Bartłomiej Ptak i Krzysztof Febda. Młodej zakopiańskiej parze brzeski debel przeciwstawił niezłą technikę i inteligencję w grze. Pierwszego seta po ciężkiej walce wygrywa debel z Brzeska 6:4, drugiego przy zapadającym szybko zmroku rozstrzygają na swoją korzyść goście 6:2. Trzeciego seta rozgrywano przy sztucznym bardzo słabym świetle. Dodało to dramaturgii temu decydującemu setowi. Ciągła zmiana prowadzenia, przełamywanie serwisu (obustronne) i do końca duża niewiadoma. Ostatecznie przy aplauzie bardzo ładnie reagującej publiczności 7:5 zwyciężyła para z Brzeska.

Zwycięzcy oprócz nagród pieniężnych otrzymali także okazale puchary. Turniej (co podkreślali uczestnicy) zorganizowany został bardzo dobrze i szkoda tylko, że nie ma możliwości (finansowych) organizowania częściej tego typu imprez.

R.C.



Fot. A. Gawenda

BIM

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

Redaguje zespół:

Ryszard Cuber, Jerzy Wyczęsany,
Rafał Parketny, Zofia Sitarz -
sekretarz redakcji.

Grafiki: D. Styrna.

Zdjęcia: A. Gawenda.

Adres: 32-800 Brzesko, ul.
T. Kościuszki 7, tel. 317-03.

Materiałów nie zamówionych re-
dakcja nie zwraca i zastrzega
sobie - w razie ich wykorzysta-
nia - możliwość dokonywania
skrótów oraz zmiany tytułów. Za
treść ogłoszeń redakcja nie
bierze odpowiedzialności. Wydaw-
ca: Miejski Ośrodek Kultury w
Brzesku.

Dyżury w redakcji prowadzone są
od wtorku do piątku w godzinach
od 9.00-16.00, w poniedziałek
od 9.00-19.00.

Łamanie i druk: *Printgraph* -
Brzesko, ul. Mickiewicza 19,
tel/fax (0-192) 307-50.